

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny :
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Ochrona pracy w cegielniach.

Ustawodawstwo ochronne traktuje robotników cegielnianych po macoszemu. Ustawa z roku 1891 ograniczyła czas pracy dla robotników młodocianych do 10 godzin, określając, że praca nie może się zaczynać przed 5½ rano i trwać najpóźniej do 8½ wieczór, dla robotnic zaś czas pracy winien wynosić najwyżej 11 godzin. Takie ustawodawcze unormowanie czasu pracy nie było w smak właścicielom cegielni, to też dopóty podawali petycje do rady związkowej, aż nie wymogli w roku 1893 rozporządzenia na niekorzyść robotników, a z korzyścią dla przedsiębiorców, przedłużającego czas pracy począwszy od 1 stycznia 1894 w cegielniach sezonowych, będących w ruchu od połowy marca do połowy listopada, do 12 godzin dla robotników młodocianych i robotnic. Oprócz tego czas pracy zamiast o 5½ rano mógł się rozpoczynać już o 4½ rano i trwać zamiast do 8½ wieczór do godziny dziewiątej.

Wobec utrudnionego nadzoru nad cegielniami wskutek odosobnionego położenia i niedostatecznej liczby urzędników nadzorczych, rozporządzenie to faktycznie przedłużało czas pracy nie do 12 godzin, lecz na cały przeciąg czasu dla dorosłych robotników męzkich. Drobnostka dla majstrów i przedsiębiorców schować robotników młodocianych i robotnice do pierwszej lepszej szopy, jeżeli się zjawi urzędnik nadzoreczy w czasie, kiedy praca dla tej kategorii pracowników nie jest jeszcze dozwoloną. Powyższe rozporządzenie obowiązywało do 1 stycznia 1898 roku, — rada związkowa nie miała nic pilniejszego jak przedłużyć je do końca 1898 roku. Gdy zaś i ten termin upłynął, wyszło nowe rozporządzenie, ważne do 1 stycznia 1904, utrzymując nietylko postanowienia niekorzystne dla robotnic i robotników młodocianych, lecz przedłużające czas pracy także w cegielniach polowych. Dotychczas maksimum pracy wynosiło 66 godzin tygodniowo,

obecnie zaś 70 godzin, tak że w soboty praca może trwać dwanaście godzin!

Dla reszty cegielni skrócono coprawda czas pracy do 11 godzin z wyjątkiem soboty. W rzeczywistości skrócono go o jedną godzinę na tydzień. Dotychczas wolno było pracować 66 godzin, przez pięć dni po 12 godzin, w sobotę zaś tylko 6 godzin. Obecnie wolno pracować 5 dni po 11 godzin, co czyni 55 godzin, w sobotę coprawda nie wolno pracować 11 godzin, lecz dziesięć.

W wielu większych cegielniach robotnicy dzięki organizacyi przeprowadzili już skrócenie czasu pracy, tak że rozporządzenie to nie przyniosło robotnikom znacznych korzyści.

Ankieta przeprowadzona w roku 1895 przez inspektorów przemysłowych o stosunkach w cegielniach rzuciła jaskrawe światło na wyzysk robotników cegielnianych.

Przez niektórych z nich zostało stwierdzonem, że bez rozporządzenia rady związkowej z r. 1893 czas pracy był już znacznie krótszym! Czytamy naprzykład w sprawozdaniu inspektora za 1895 r. dla pierwszego okręgu wyrtemberskiego: „Podług wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpiłby wkrótce czas, kiedy ta lub owa cegielnia zrobiłaby próbę z dziesięciogodzinnym dniem pracy. Wskutek postanowienia zaś z 27 kwietnia 1893 roku we wszystkich cegielniach zaprowadzono dla pierwszych pięciu dni w tygodniu jedenastogodzinną, dla soboty dziesięciogodzinną szychtę“. To samo donosiła inspekcja badńska, arnsbergska, magdeburska!

Tak się działo w 1895 roku!

Obecnie nie dzieje się lepiej! Nadzór państwowy w obec niedostatecznej liczby urzędników jest niewystarczającym, to też wspomniane postanowienia ochronne obowiązują tylko na papierze. Wskutek tego robotnicy cegielniani muszą liczyć jedynie na własne siły i zwalczać konkurencyę, jaką wytwarzają im nasi rodacy, udający się na zarobki do Niemiec, a nie ma-

jacy, jak wiadomo, takich wymagań jak robotnicy niemieccy. Cóż dopiero mówić o położeniu robotnika cegielnianego w naszych polskich dzielnicach! Zarobki są tak niskie, że tylko w wyjątkowych wypadkach robotnik może cośkolwiek odłożyć na czarną godzinę — a brak pracy w zimie pochłania ostatni zaoszczędzony grosz.

Położenie robotników cegielnianych na ostatnie dziesięciolecie, gdy niektóre zawody wskutek ustawodawstwa ochronnego z r. 1891 wywalczyły sobie lepsze warunki pracy, prędeż się pogorszyły, jak poprawiły.

Ostatnie sprawozdanie inspektorów przemysłowych na rok 1900 nie podaje liczby cegielni i zatrudnionych robotników, to też nie można stwierdzić wyraźnej liczby przekroczeń ustawy w procentach. Sprawozdanie powiada tylko, że w 2173 cegielniach zaszły wykroczenia przeciwko ustawie i ostatnim rozporządzeniom co do zatrudniania robotników młodocianych, a w 903 cegielniach co do zatrudniania robotnic. Dla 7 cegielni dozwoloną była praca w niedzielę, a w 28 pracowano w godzinach ponad ustawowych! Każdy, kto zna warunki pracy robotników cegielnianych wie, że liczby te zbyt są skromne! Przedsiębiorcy nie uznawali za potrzebne, prosić o odpowiednie pozwolenie. Dla Prus podana jest liczba cegielni, wynosiła ona w roku 1900 — 9075 z 153.603 robotnikami, w tem 131.381 robotników dorosłych mężczyzn, 14.373 robotnic powyżej lat 16, 6678 mężczyzn, 1072 żeńskich młodocianych od 14—16 lat, wreszcie 159 dzieci, w tem 18 dziewcząt. Wykroczeń stwierdzono w 2089 cegielniach czyli na sto cegielni w 23.

Nie dość tego! Bardzo często przedsiębiorcy obchodzą przepisy ochronne. Sprawozdanie z Torunia jest w tym względzie nader pouczającym. Robotnicy młodociani pozornie prawie zupełnie zostali usunięci z cegielni. Przedsiębiorcy oświadczyli inspektorowi, że uczynili to dla tego, ponieważ zatrudnianie takowych „wskutek niedogodności wykonywania przepisów ustawy nie opłaca się“. W rzeczywistości rzecz się miała inaczej. Faktyczną przyczyną, jak to stwierdziła inspekcja, było obejście odpowiednich przepisów ustawy. Inne okręgi inspekcyjne podają również cały szereg wypadków niestosowania ustawy.

Któż takiemu stanowi rzeczy winien? W pierwszej linii państwo, które nie wyznacza dostatecznych środków dla skutecznej kontroli, rozzuchwalaając tem samem przedsiębiorców.

W drugiej linii przedsiębiorcy, opłacając marnie ciężką pracę robotników cegielnianych.

Naprawa stosunków może w cegielniach wtedy tylko nastąpić, jeżeli czas pracy prawnie zostanie zmniejszonym dla robotników do-

rosłych najmniej do dziesięciu godzin, dla kobiet i robotników młodocianych poniżej tej normy, jeżeli zostaną zaprowadzone bardziej ludzkie warunki pracy i gdy wszystko to ulegnie ścisłej kontroli. Dopiero wtedy robotnicy cegielniani zrozumieją, że na równi ze wszystkimi mają prawa do ludzkiej egzystencji.

E. Robak.



Kąpiele dla górników.

Od pewnego czasu zaprowadzono w niektórych kopalniach węgla w Saksonii kąpiele dla górników, w których się mogą umyć po zakończeniu pracy. Z urzędowej strony potwierdzono korzyści dla zdrowia wypływające z nowego urządzenia.

Okręgowy lekarz w pokładach węglowych Zukerode, gdzie już od roku 1895 urządzono kąpiele, donosi o rezultatach dla zdrowia górników, w słowach wysoce pochlebnych. Twierdzi, że właściciele kopalń o tyle są tylko przeciwni nowości, ponieważ zaprowadzenie kąpieli ponosi za sobą pewne koszty. Zbija mylnie a często słyszane przypuszczenie między górnikami, jakoby codzienna kąpiel powodowała łatwe zaziębienie się, skoro trzeba odłożyć z pracy do domu kawał drogi. Jak wiadomo pył węglany tak się mocno usadawia w pocie górników, że się daje usunąć jedynie przez bardzo staranne mycie się. Tymczasem w swoim mieszkaniu rzadko który górnik posiada dosyć miejsca i środków ku temu. Dla tego tusz dokonany w kopalni doskonale zmywa pył z ciała, nawet z porów, gdzie się silnie wciśnął. Lekarz dowodzi następnie, że wypadki zaziębienia byłyby daleko rzadsze między górnikami, gdyby po wykąpaniu się w kopalni włożyli na siebie suche i czyste ubranie, a nie jak obecnie, wychodzić musieli przepoceni w mokrej odzieży roboczej z ciepłego stosunkowo szychtu na wiatr i mróz. Tusz doskonale też wpływa na cyrkulację krwi, rozwołając takową zarówno na cały organizm. Codzienna kąpiel wzmacnia ciało i czyni je odporniejszem przeciwko różnym chorobom. To już dawno lekarze udowodnili. W kopalni Zukerode urządzono także specjalnie kąpiel dla chorych, zaopatrzoną we wszelkie nowoczesne ulepszenia. Wydatek na takową niedługo się zwrócił, bo się poprawił widocznie ogólny stan zdrowia górników i co za tem zmniejszyła liczba dni, w których ludzie nie stawiali się do pracy skutkiem zasłabnięcia. Okręgowy lekarz zestawił ciekawą tabelę wszelkich chorób, które się wydarzyły w szychtach. W jednej z szycht, w której pracowało 3615 ludzi, zdarzyło się w ciągu trzech lat 3859 wypadków zachorowania,

czyli 1067 na każde tysiąc. Kiedy zaprowadzono kąpiele, to w następnym trzechleciu, mimo że powiększono liczbę górników do 3820, zaszło tylko 877 wypadków zachorowania na każde tysiąc. Interesujące są niemniej dane co do rozdziału pewnych chorób. Nim w kopalni urządzono kąpiele, uległo 85 ludzi na każde tysiąc chorobom płucnym i gardłowym. Po założeniu kąpiei spadła ta liczba do 47 na tysiąc górników. Na zapalenie szyi, krtani i pokrewnych organów, zaszło w ciągu trzech lat przed zaprowadzeniem kąpiei 51 osób, potem w tym samym okresie czasu 40 na tysiąc. Na katar płucny i chroniczne suchoty płucne 24 osób z tysiąca przed zaprowadzeniem wanny, potem tylko 15! A liczba chorujących na reumatyzm mięśni spadła z 46 do 17 z tysiąca górników. I to wszystko mimo wybuchła podówczas influenzy.

Korzystne rezultaty osiągnięte z urządzenia kąpiei, skłoniły górników saskich do wezwania swojego landtagu (sejmu prowincjonalnego), aby się zajął uchwaleniem prawa, któreby zmusiło wszystkich właścicieli kopalń do zaprowadzenia tuszowych kąpiei. Przy obecnym kapitalistycznym składzie landtagu, należy wątpić, czy życzenia górników będą spełnione. Kopalniani magnaci lękają się wszelkich reform zdrowotnych na korzyść swoich najmitów, skoro takowe wymagają nawet drobnego wydatku.

W sprawie Kas chorych

odbieramy od jednego z czytelników „Oświaty“ następującą korespondencję, która wymownie świadczy, że i między naszymi rodakami na obczyźnie znajdują się towarzysze świadomi swego celu i żywy biorący udział w sprawach, dotyczących całej ogół robotniczy:

Charlottenburg, dnia 19 kwietnia 1902.

W roku 1899 była nasza kasa t. j. wspólna kasa zrzeszonych zawodów w Charlottenburgu jeszcze pod zarządem burżuazyjnym. Co rok musiano składki podwyższać, wечно brakowało pieniędzy, fundusz rezerwowy nigdy nie dochodził do prawem wymaganej wielkości, przedsiębiorcy o ile mogli wykrećali się od płacenia składek, nieraz gdy 20 ludzi zatrudniali, 5 tylko zameldowali, a w razie gdy który z niezameldowanych zachorował, wtenczas natychmiast go do kasy zameldował, a ta musiała wtenczas wszystkie koszty ponosić. Nie było w ogóle żadnego porządku i kontroli, tak że kasa w końcu niemal do bankructwa doszła.

W jesieni 1899 roku miały się znowu odbyć wybory na dwa lata na delegowanych. Wtenczas po pierwszy raz kartel związków z listą wyborczą wystąpił i przy wyborach lista owa niemal jednościan głosów, wybraną została. Z drugiej zaś strony nasi towarzysze, którzy pracodawcami są, także zaskoczyli ze swą listą listę burżuazyjnych pracodawców, tak że i lista socjalistycznych pracodawców większość osiągnęła. Zrobił się ogromny lament w obozie „filistów“ ale już po niewczasie. Zaczęło się wtenczas

dopiero zamiatanie i uporządkowanie. Nas trzech towarzyszy dostało się natychmiast do biura za urzędników. Jako pierwszy przewodniczący został wybrany towarzysz Sabor (właściciel składu i rutynowany kupiec). „Posypały się kary jak grad na panów chlebobawców“ (około 20,000 marek w pierwszym roku) a magistrat i policja aż miło musieli je ścigać. Zaprowadzono ścisłą kontrolę z jakim skutkiem — załączone sprawozdanie rachunkowe Wam wykaże.

Dwa lata od tego czasu upłynęły w jesieni. Znowu nadeszły wybory. Naturalnie nasza lista pracobiorców znowu jednogłośnie przeszła a w niej, muszę to nadmienić z 20 zorganizowanych Polaków umieszczonych jest. Panowie pracodawcy burżuazyjni jednak, składający się przeważnie z małych majsterków i średnich fabryk (większe fabryki z nami sympatyzują, bo widzą, żeśmy porządek zaprowadzili) chcieli, po tylu ciągach, mandaty naszym delegowanym pracobiorcom z rąk wydrzeć. Zrobili ogromny rwetes w mieście, postawili swą listę, wydali dużo pieniędzy, wypili dużo piwa i nordhäuserów, wstali jednak za późno i przepadli.

Kasa nasza ma obecnie 20.000 członków co do dalszych informacji sprawozdanie Wam wykaże. Zwracam tylko uwagę, że lokal naszej kasy obejmuje teraz od 1. 4. 02 całe pierwsze piętro naszego nowego domu ludowego, (Volkshaus) który niedawno tu wykończony został i w którym teraz 3 sale oprócz wielu mniejszych na posiedzenia się znajdują. Wielka sala może 1000 osób pomieścić, każda z dwóch mniejszych po 400. I tak wszystko mamy teraz w „kupie“ i nie damy sobie tak łatwo coś z rąk wydrzeć. Zeby to tak i w Poznaniu naszym braciom robotnikom się oczy otworzyły i tak samo postąpili jak tu, o wiele lżej by im było i pracodawcy by ich się wtenczas bali, gdyby wiedzieli że są silnie zorganizowani. Gdyby się udało przez nacisk kartelu na tamtejszy magistrat kasy tamtejsze złączyć, toby i lista Wasza delegowanych, przynajmniej pracobiorców przeszła.

Byłoby to wielkim krokiem naprzód — no ale „nie od razu Kraków zbudowano“.

B. K.

(Z nadesłanego sprawozdania nie omisszamy przy sposobności skorzystać. Korespondentowi dziękujemy i prosimy o częstą korespondencję o tamtejszym ruchu robotniczym).

Strejk malarzy w Poznaniu.

W sobotę 3 maja zastanowili pomocnicy malarzy i strycharze pracę i to tak jednomyślnie i solidarnie, że śmiało rzecz można, że w Poznaniu takiego strejku jeszcze nie było. Jeszcze nigdy nie zaszedł tu wypadek, aby wszyscy przynależący do jednego zawodu zaprzestali tak od razu pracy.

Jakie są tego przyczyny? — Oto wprost niemożliwe warunki pracy i płacy. W tym względzie panowała anarchia w całym tego słowa znaczeniu. I to zmusiło malarzy i strycharzy przede wszystkim do zorganizowania się. Od roku przeszło szeregi organizacji zaczęły się stale powiększać, tak że przed zaprzestaniem pracy było 95 procent pracujących w organizacji fachowej. Wybrano komisję zarobkową, która wypracowawszy cennik z małym podwyższeniem zarobków i na podstawie dziesięciogodzinnego dnia pracy, w spokojnym i poważnym piśmie przesłała go majstrom malarskim. Panowie ci zebrawszy się, odpowiedzieli komisji, przez p. Weckmanna, że cennika przedłożonego nie przyjmują. Na ponowne zapytanie komisji, czy majstro-

wie nie zechcieliby wspólnie z pomocnikami zawrzeć ogólnej umowy cennikowej, majstrowie wcale nie odpowiedzieli. Jednakowoż pomocnicy jeszcze nie tracili nadziei, że sprawę da się pokojowo załatwić, udali się przeto do urzędu rozjemczego sądu procedorowego. Zanim jednak tutaj przyszło do rozpraw, panowie majstrowie posunęli się do kroku, który dostatecznie charakteryzuje, czego się pomocnicy od nich spodziewać mogą i jak wojowniczo panowie majstrowie są usposobieni.

U majstra Petersena istniała już od dwóch lat dziesięciogodzinna praca, przed tygodniem przy wypłacie p. Petersen przedłożył swoim pomocnikom pismo, w którym oznajmia, że spowodowany przez swych kolegów, od poniedziałku przedłuża dzień roboczy na 11 godzin, kto się na to nie godzi, temu się wydaje papiery i dla niego pracy nie ma. 16 pomocników (cały personal) jak jeden mąż zażądało swych papierów, a byli między nimi ludzie, którzy 15, 12 i 10 lat u p. Petersena pracowali.

Zajście to przekonało dosadnie pomocników, że majstrowie koniecznie chcą walki i w ten sposób ją rozpoczęli, że tam gdzie panowały jakieś znośniejsze stosunki, postanowili je pogorszyć.

Naturalnem następstwem i wynikiem tego być musiało, że pomocnicy na zebraniu ostatniej środy uchwaili, że który majster do soboty cennika nie podpisze, u tego zaprzestaje się pracy, wyrażając przytem uznanie kolegom, wydalonym przez Petersena.

W sobotę wieczorem zgłosiło się 350 malarzy i strycharzy, którzy pracę zastanowili, tylko jeden majster cennik podpisał i według niego płacić przyrzekł.

Jak już wyżej wspomnieliśmy stosunki zarobku i warunki pracy w zawodzie malarskim były wprost niemożliwe. Przy jednasto- i dwunasto-godzinnej pracy, płacono 20, 25, 30 i najwyżej 35 fen. na godzinę. Jeżeli się zważy, że w zawodzie malarskim wszelka praca ustaje z nastaniem zimy, to przyzna każdy uczciwie myślący i czujący człowiek, że wobec takich warunków pomocnicy pozostawali w wiecznej biedzie a nawet wprost nędzy, zwłaszcza, że niżej 200 marek rocznie nikt pożądanego mieszkania, choćby tylko z najmniejszymi wymaganiami, w Poznaniu nie znajdzie, oraz, że artykuły potrzebne do zaspokojenia codziennych potrzeb są strasznie drogie i równają się cenom w Berlinie, Lipsku i innych miast wielkich w Niemczech.

Czego żądają pomocnicy? Otóż nasamprzód tak długo jak pora roku na to pozwala **10-godzinnej pracy dziennej**. Żądanie to jest tak słuszne, że prawie uzasadniać go nie potrzeba, pracują przecież już w innych mniej trudnych zawodach robotnicy i w Poznaniu 9 i 9½ godziny na dzień.

Jako płacę postanowiono w cenniku żądać:

Najniższa płaca dla pomocnika, który naukę ukończył, wynosi **40 fen. na godzinę**. W pierwszym roku po ukończeniu nauki **35 fen.**

Najniższa płaca dla strycharzy wynosi **30 fen. na godzinę**; dla starszych, którzy dłużej jak 4 lata w zawodzie są zatrudnieni **33—35 fen.**, odpowiednio do zdolności i ugody z majstrem.

Widzimy więc jak minimalne stawiono żądania i te jeszcze odrzucać, to już wprost nazwać trzeba brutalnem.

Ale przekonajmy się teraz jeszcze liczbami, czy zarobek taki wystarcza na utrzymanie rodziny, składającej się z 4 osób, ojca, matki i dwoje dzieci, biorąc przytem najwyższe liczby. Dajmy na to, że praca trwa 40 tygodni do roku, a więc według cennika 26 tygodni po 10 godzin, 8 tygodni po 9 godzin, 6 tygodni

po 8 godzin dziennie, otrzymujemy następującą sumę zarobku:

26 tygodni po 60 godzin a 40 fen.	= 624,00 mk.
8 „ „ 54 „ „ 40 „	= 172,80
6 „ „ 48 „ „ 40 „	= 115,20

Razem 912,00 mk.

odciagniemy od tego tylko 3 święta które w najlepszym czasie przypadają (Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Ziel. Świętki) po 4 m. = 12,00 mk.

pozostaje 900,00 mk.

w najwyższym razie i w najdogodniejszych warunkach.

Wydatki takiej rodziny, biorąc najniższe cyfry będą stanowić rocznie: za miesz-

kanie (małą izdebkę z kuchenką), = 200,00 mk.

Odzież, bielizna, opał, światło itd. = 150,00 „

Podatki, kasy chorych i zabezpieczenia = 50,00 „

razem 400,00 mk.

Pozostaje więc na utrzymanie rodziny **500 marek**, czyli 137 okrągłych fenygów na dzień, albo 34¼ fenyga na osobę. Czy jest podobieństwem, ażeby za to wyżywić człowieka? — A zaznaczamy raz jeszcze, że wzięliśmy najwyższy zarobek, a najniższe ceny! Oto czego żądają robotnicy malarscy i tego im jeszcze odmawiają. Nam doprawdy brak słów, aby dosadnie nazwać postępowanie pryncypałów. Dla tego też słusznie woła prof. E. Wer-nicke z poznańskiego instytutu higienicznego o robotnikach w Poznaniu: „...jakże więc jest możebnem, że przy takim odżywianiu się, można życie wieść i pracować! Chleb, kartofle i kapusta to najglówniejsze środki spożywcze; mięso i mleko, to rzecz nie znana“.

To też wszystkie warstwy społeczeństwa poznańskiego, powinny stanąć po stronie walczących o kawałek chleba malarzy. Robotnicy poznańscy ze zadziwieniem dziś spoglądają na swą brać malarską, która pierwsza zmuszoną została do walki ze strasznym wyzyskiem. I dla tego nie opuszczają jej, ale gdy będzie potrzeba ostatnim groszem ją wesprą, a jak donośną ma wartość jej wygrana, wykaże czas najbliższy. A więc wytrwale i stanowczo Wy 350 bojowników w pierwszym szeregu! Wasza wygrana, to wygrana wszystkich robotników poznańskich!

Przepisy prawne

o umowie roboczej w przemyśle.

Skrócenia: K. C. = kodeks cywilny; U. P. C. = ustawa procedury cywilnej; U. P. = ustawa procederowa; P. S. M. = prawo sekwestracyi myta.

Kodeks cywilny, jako ustawa ogólna, daje umowie roboczej w przemyśle podstawę prawną, U. P., jako ustawa specjalna rozszerza ją dalej. Postanowienia K. C. dotyczące umowy roboczej w przemyśle stosowane są wtedy, jeżeli nie są zawarte w U. P. Kodeks Cywilny rozróżnia postanowienia bezwzględnie obowiązujące od postanowień dyspozycyjnych, U. P. zawiera postanowienia bezwzględnie obowiązujące. Postanowienia bezwzględnie obowiązujące nie mogą być usunięte przez jakąkolwiek umowę, dyspozycyjne zaś mogą być ścieśnione, rozszerzone lub też usunięte.

Umowa robocza opiera się specjalnie na § 611 K.C., który opiewa, że ten, kto usługi przyrzeka, zobowiązuje się do świadczenia usług przyrzeczonych, druga zaś strona do uiszczenia umówionego wynagrodzenia (myto stół, mieszkanie). Przedmiotem umowy roboczej mogą być usługi każdego rodzaju. Podług § 105 U.P. podlega kontrakt roboczy wolnej umowie pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami, o ile prawa tego nie ogranicza ustawa.

Zawarta może być umowa robocza ustnie lub piśmiennie. Do umowy piśmiennej zalicza się również porządek roboczy i fabryczny. Uprawnioną do zawarcia umowy jest nie tylko każda osoba pełnoletnia, lecz podług § 113 K.C. także każda osoba małoletnia, jeżeli jej prawny zastępca (ojciec, matka lub opiekun) upoważnił ją do przyjęcia służby albo jakiegokolwiek pracy. Może ona wnieść samoistnie skargę do sądu okręgowego lub przemysłowego, jeżeli się rozchodzi o przyjęcie albo zniesienie stosunku służbowego lub roboczego w dozwolonym rodzaju albo też wypełnienie zobowiązań ze wspomnianego stosunku wynikających.

Objęcie pracy. Jeżeli nie oznaczono czasu do objęcia pracy ani go też z okoliczności wyrozumieć nie można, to podług § 271 K.C. może pracodawca zażądać natychmiastowego podjęcia, a robotnik przystąpić do pracy natychmiast. Jeżeli czas oznaczono, to nie wolno pracodawcy przed tym czasem zażądać uiszczenia, robotnik atoli może się uiszczyć już przed tym czasem. Podług § 187 K.C. zalicza się rozpoczęty już dzień przy obliczeniu. Umowy czasowe oznaczone na dni, tygodnie lub miesiące, oblicza się podług §§ 188, 189 K.C. zgodnie z kalendarzem.

Wypożyczanie robotników. Podług § 613 K.C. robotnik nie jest obowiązany zezwolić, aby go wypożyczano jakiemu innemu pracodawcy, jak to często wymaganiem bywa przy strejkach. Robotnik winien również świadczyć usługi osobiście i nie jest obowiązany do postawienia zastępcy, jeżeli nie jest w stanie tego uczynić, chyba że osobno co innego zostało umówionem.

Miejsce wykonania umowy roboczej. Jeżeli miejsca do uiszczenia pracy nie oznaczono, ani go też nie można wyrozumieć z okoliczności, natenczas podług § 269 K.C. winno ono nastąpić w tej miejscowości, w której pracodawca ma swoją przemysłową siedzibę. Jeżeli robotnik ma się uiszczyć ze swej pracy gdzie indziej, to winno to być osobno umówionem. O kompetencji sądów w razie jakiegokolwiek sporu ważnym jest miejsce wykonania umowy roboczej.

Tak jak przy wszystkich umowach obustronnych wchodzi w rachubę przy umowie roboczej dwójkie miejsce wykonania. Jeżeli np. pracodawca skarży o podjęcie pracy na nowo, to miejscem wykonania jest ta miejscowość, gdzie praca winna być uiszczoną; jeżeli zaś skarży robotnik o zaległą płacę, to miejscem wykonania jest ta miejscowość, gdzie podług umowy zapłata winna być wypłacana lub gdzie była regularnie wypłacana. O kompetencji sądu (procederowego lub okręgowego) orzeka jedynie miejsce wykonania, tak że np. monter który uskutecznia montowanie w Królewskiej Hucie z polecenia swego pracodawcy katowickiego i tutaj otrzymują swoją zapłatę, nie może skarżyć i być oskarżonym przed sądem procederowym w Katowicach.

Ograniczenie czasu pracy. Zatrudnienie w fabrykach dzieci poniżej lat trzynastu jest wzbronione. Dzieci powyżej lat 13 mogą być zatrudniane w fabrykach wtedy tylko, jeżeli nie są już obowiązane do uczęszczania do szkoły ludowej. Dzieci poniżej lat 14 mogą być zatrudniane tylko 6 godzin

dziennie; przerwa podług § 136 U.P. powinna wynosić dla nich co najmniej pół godziny.

Podług § 135 U.P. osoby pomiędzy 14 i 16 rokiem mogą być zatrudniane w fabrykach najwyżej 10 godzin dziennie. Podług § 136 U.P. godziny przeznaczone do pracy nie mogą się zaczynać dla robotników młodocianych przed godziną 5½ rano i trwać po godzinie 8½ wieczór. Pomiedzy godzinami przeznaczonemi do pracy muszą być udzielane robotnikom młodocianym codziennie regularne przerwy § 136 U.P. Przerwy powinny wynosić w południe co najmniej 1 godzinę, przed i po południu co najmniej po pół godziny. Jeżeli robotnicy młodociani nie są zatrudniani dłużej jak ośm godzin dziennie (przed i po południu po 4 godziny), wtedy nie potrzebuje być udzielana przerwa przed i po południowa.

Robotnicy nie mogą być zatrudnieni podług § 137 U.P. w fabrykach w porze nocnej od godziny 8½ wieczór do godziny 5½ rano, a w soboty i wile świąt po godzinie 5½ po południu.

Zatrudnianie robotnic powyżej lat 16 nie może przekraczać dziennie 11 godzin, w soboty i wile świąt — 10 godzin.

Pomiedzy godzinami przeznaczonemi do pracy musi być udzielona robotnicom co najmniej jednogodzinna przerwa obiadowa.

Robotnice powyżej lat 16, które doglądają gospodarstwo domowe, powinny być zwolnione na własne żądanie na pół godziny przed przerwą obiadową, jeżeli takowa nie wynosi co najmniej półtorej godziny.

Półżnice nie mogą być zatrudnione przez pierwsze cztery tygodnie po porodzie wogóle, a przez następne dwa tygodnie wtedy, gdy uzna to za dopuszczalne świadectwo aprobowanego lekarza.

Dla dorosłych robotników w męz czy z n ograniczonym jest czas pracy jedynie w piekarniach i fabrykach farb i octanu ołowiu, oraz dla wszystkich zatrudnionych w miejscach publicznej sprzedaży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kongresy i walne zebrania.

Dziwiate walne zebranie **Związku szewskiego** odbyło się od 1 do 5 kwietnia b. r. w Monachium. Uczestniczyło w niem 53 delegatów, 3 członków zarządu oraz redaktor gazety fachowej. W obszernem drukowanym sprawozdaniu zdał zarząd sprawę ze swych czynności, objaśniając zaszłe najważniejsze wypadki w organizacji. Pośrednictwo w nieporozumieniach i przy wybuchu strejków stanowi najważniejszą część sprawozdania. Większe bezrobocie zaszły w Tuttingen i Berlinie, prócz tego zaszła jeszcze wielka liczba mniejszych strejków, które jednakowoż w większej części korzystnie dla robotników się zakończyły.

Na strejki wydano z kasy związku 95.500 mk. Ogólny dochód wynosił od 1 stycznia 1900 do 31 grudnia 1901 sumę 400.132 marki 52 fenygi, rozchód w tym samym czasie 313.781 mk. 76 fen., pozostało więc w kasie 86.350 mk. 76 fen. Członków było na końcu ostatniego kwartału zeszłego roku 19.263 z tych 1712 kobiet. Nad sprawozdaniem zarządu wywiązała się krótka dyskusja w końcu której sprawozdanie przyjęto.

Najważniejszym punktem walnego zebrania było zaprowadzenie wsparcia w razie bezrobocia i w przypadku choroby. Od czterech lat zaprowadzono wsparcie to jednakowoż tylko dowolnie i

podczas gdy kasa chorych cieszyła się dość licznym udziałem, to składki na wsparcie w razie bezrobocia tylko miernie wpływały. Wniosek zarządu żądał zaprowadzenia obu wsparć obowiązkowo dla wszystkich członków i w tym celu miały być składki tygodniowe podwyższone z 20 na 30 fen. oraz miano zaprowadzić jeszcze jedną klasę, w której składka wynosiłaby 40 fen. na tydzień. Członkowie mieli po rocznem przynależeniu w razie bezrobocia, w przypadku choroby, lub na wędrowce pobierać dziennie 60 fen., odnośnie w wyższej klasie 1 mk. 10 fen. i to według następnej skali:

Po jednoletniem przynależeniu przez przeciąg 30 dni rob.					
„ dwuletniem	„	„	„	54	„
„ trzyletniem	„	„	„	78	„
„ czteroletniem	„	„	„	102	„
„ pięcioletniem	„	„	„	126	„
„ sześcioletniem	„	„	„	150	„
„ siódmoletniem	„	„	„	174	„
„ ósmioletniem	„	„	„	200	„
„ dziewięcioletniem	„	„	„	225	„
„ dziesięcioletniem	„	„	„	250	„

Pomimo dostatecznego uzasadnienia przez zarząd po półtoradziennych dyskusjach wniosek zarządu upadł 29 głosami przeciw 24. Tak samo odrzucono inne wnioski, które jedno lub drugie wsparcie chciały zaprowadzić obowiązkowo.

W ustawach porobiono tylko małe zmiany. Zarządowi pozostawiono nadal prawo, w poszczególnych okręgach agitacyjnych ustanawiać płatnych urzędników. Wydział związku przeniesiono do Magdeburga. Dotychczasowego przewodniczącego tow. Simona wybrano nadal, tak samo kasyera tow. Reuss oraz redaktora Bocka. Tow. Kölle wybrano sekretarzem. Pensye płatnych członków zarządu podwyższono z 1800 mk. na 2000 mk. oraz postanowiono dla nich co rok 14 dni feryi. Zgodzono się także na projekt wypracowany przez Generalną komisję związków w celu pensjonowania płatnych urzędników związkowych. Projekt ten jak wiadomo przyjdzie pod obrady na kongresie związków zawodowych w Stuttgardzie bieżącego roku. Jako delegatów na wymieniony kongres wybrano 6 członków.

Następne walne zebranie odbędzie się po Świątkach roku 1904. Zarząd ma 3 miesiące przedtem członkom przedłożyć raz jeszcze sprawę obowiązkowego wsparcia w bezrobociu i w chorobie i w tym celu spowodować powszechne głosowanie. Odpowiednio do wyniku tegoż głosowania ma wypracować nowe projekta. Po załatwieniu kilka pomniejszych spraw, zakończono walne zebranie.

W maju bieżącego roku odbywać się będą następujące walne zebrania i kongresy:

4	maja	Związek browarzy w Hamburgu,
4	„	„ pracujących w drzewie w Moguncyi,
17	„	„ górników w Essen,
18	„	„ handlowców w Halli,
18	„	„ robotników porcelany w Berlinie,
18	„	„ kamieniarzy w Lipsku,
18	„	międzynarodowy kongres kuśnierzy w Hamburgu,
19	„	„ bednarzy w Brunświku,
19	„	międzynarodowy kongres górników w Dylesdorfie.

Przegląd robotniczy.

— **Uroczystość majowa** wypadła i w tym roku tak samo świetnie jak inne lata. Naturalnie gdzie silniejsze organizacje zawodowe i polityczne, tam też uroczystość była wprost imponującą. Tam gdzie absolutyzm, ucisk i bezprawie, jak w kraju białego cara, tam potok krwi i pełne więzienia. W Niemczech we wielkich miastach odbywały się wszędzie zebrania i pochody, setki tysięcy robotników zaświecowało, przedsiębiorcy już się jakoś do tego przyzwyczaili, gdyż mało słychać, żeby z powodu tego robotników z pracy wydalił, tylko w Berlinie rok rocznie pokutuje pewna klika „panów swego domu“, która za pierwszego maja, karze robotników kilkodniowym lub paru tygodniowym bezrobociem. Przebieg i rozmiary tegorocznej uroczystości są objawem pocieszającym, wobec ogólnego, długotrwałego przesilenia ekonomicznego, które na świadomość mas robotniczych jednak pozostało bez wszelkiego ujemnego wpływu.

W Warszawie, gdzie obchodzono uroczystość majową już w niedzielę 27 kwietnia byli policjanci, żandarmi, żołdacy i szpiele przez cały dzień czynni, aż wreszcie przyszło do bójki, w której koźniom się kamieniami oberwało. Aresztowano setki najniewinniejszych osób, które w wielkiej części musiano znowu wypuścić. Kilka dni przedtem już gazety donosiły o licznych aresztowaniach w Warszawie, bo psiarnia carska ze strachem oczekuje zbliżającego się pierwszego maja, więc przedtem już za najmniejszym podejrzeniem, aresztuje i najspokojniejszych ludzi.

Imponująco i świetnie obchodzili towarzysze nasi uroczystość majową w Galicji, prawie z wszystkich miast, a nawet małych miasteczek donoszą do „Naprzodu“ o zebraniach i zabawach ludu roboczego. Lwów i Kraków miały pochody liczące kilkanaście tysięcy. Wielka część dzienników burżuazyjnych nie wyszła, gdyż drukarze wspólnie z innymi robotnikami świętowali, można sobie wystawić wściekłość klerykałów, stańczyków i innej hołoty, która musiała się beczynnie przypatrywać wielkiej manifestacji robotniczej.

W Poznaniu, gdzie dotąd powoli tylko rozwijał się ruch robotniczy, nie można się zbyt wielkich od razu spodziewać rzeczy, więc też zwołane dwa zebrania nie bardzo były liczne, ale trzeba wziąć na uwagę, że powietrze przez cały dzień nie sprzyjało, a potem, że to pierwszy raz w Poznaniu rzeczywiście obchodzono pierwszego maja bez przeszkód. Robotnik poznański jest jeszcze o wiele za nieśmiały, zachukany i bojaźliwy, nie wierzy jeszcze w samego siebie i lada kto go za nos wodzić może, to też spodziewać się można, że obecnie ożywiający się ruch zarobkowy i przyłączanie się do organizacji fachowych i robotników poznańskich wyrobi na ludzi świadomych swego celu, szanujących samego siebie i opierających się na własnych swych siłach, a wntczas w dzień pierwszego maja i tu będzie imponującą uroczystością walczącego proletariatu.

— **Murarze w Poznaniu** uchwalili w ostatnią niedzielę na bardzo liczne zebraniu propozycję majstrów nie przyjąć i chwilowo aż do dogodniejszej chwili pracować bez cennika. Żądania czeladzi są wcale niewygórowane, bo 45 fen. na godzinę, majstrowie na to godzić się nie chcą, a prócz tego żądają aby umowa trwała przez dwa lata, czeladź z powodu niepewnych stosunków w Poznaniu i coraz większej drożyzny na taki warunek żadną miarą przystać nie może.

— **Rozporządzenie z powodu braku pracy.** Minister dla handlu i przemysłu rozporządził ze względu na brak pracy dla robotników, aby władze policyjne bardzo oględnie sobie postępowały przy udzielaniu, na podstawie paragrafu 138a, ustępu 1 i 5 ordynacji proceduralnej, pozwolenia na pracę nadobowiazkową dorosłych robotnic. Wszędzie, gdzie obawa jest usprawiedliwiona, że przez udzielenie takiego pozwolenia utrudni się robotnikom bez pracy poszukanie zajęcia, należy pozwolenia odmówić.

— **Prawna różnica pojęć „fabrykant i rzemieślnik”** jest według decyzji sądu Rzeszy taka: Fabrykantem jest ten, którego poszczególni robotnicy wykonują tylko pewne części dzieła, całe dzieło zaś wykonać musi kilku robotników; rzemieślnikiem zaś jest ten, którego robotnik sam jeden wykona całe dzieło.

— **Rozsądny sędzia.** Magdeburgska „Volksstimme” przytacza następujący wypadek: Dyrektor Lindemann z fabryki wyrobów metalowych J. Aders w Neustadt nie chciał zwolnić robotnika na krótki czas, który tenże potrzebował na załatwienie pewnej sprawy opiekuńczej w sądzie. Robotnik doniósł sędziemu powody, dla jakich na termin stawić się nie mógł. Sędzia zaś bez wszelkich korowodów powierzył załatwić dość skomplikowaną sprawę panu dyrektorowi, a gdy tenże się uskarżał, że już za wiele jest obarczony urzędami honorowymi, odpowiedział sędzia, że nowy ten urząd został mu dla tego powierzony, że swemu robotnikowi nie pozwolił, aby tenże mógł go załatwić.

— **Związek pracujących w drzewie** miał na końcu czwartego kwartału 1901 roku 67.341 członków w 591 stacyach płatniczych. Ubyło więc 3289 członków. Według zestawienia na rok 1901 wynosiły składki członków 774.632 marki, roku poprzednio 758.030 mk., a więc roku zeszłego 16.602 marki więcej. Wydatki na wsparcia członków także o wiele się podniosły. Na wsparcia członków w podróży wydano 40.845 marek, na wsparcia pozbawionych pracy samowolą pracodawców wydano 19.893 marki, na pośmiertelne 15.278 m., na przeprowadzki członków 11.833 m. Po odciążeniu ogólnych wydatków od ogólnego dochodu było 1 stycznia 1902 roku w kasie związkowej 333.423 marki, a z doliczeniem pozostałości w kasach okręgowych 535.839 m. 28 fen.

— **Związek robotników i robotnic fabrycznych** miał na końcu ostatniego kwartału roku zeszłego 30.174 członków mężczyzn i 3877 kobiet. W ciągu roku przybyło 2268 członków. Ogólny dochód wynosił 401.222 marki.

— **W kołach górniczych** w zagłębiu reńsko-westfalskim panuje ogromne rozgoryczenie z powodu niesumienego postępowania pracodawców. Masowe rozpuszczania robotników powtarzają się co tydzień, natomiast ciągle sprowadzają nowych robotników ze zagranicy. Na kopalni „Deutscher Kaiser” przyjęto 250 robotników włoskich, a rozpuszczono tyluż robotników tamtejszych. Krążą pogłoski, że zamiast ośmiodziesięciogodzinny czas pracy zamierzają kopalnie zaprowadzić dziesięciogodzinny czas pracy. Wszystko to przemawia za tem, że pracodawcy koniecznie chcą robotników spowodować do strejku, aby w ten sposób przetrwać kryzys, a zarazem zniweczyć organizację robotniczą.

— **Ohydny fakt.** Warszawski „Robotnik” podaje następujący ohydny fakt brutalnego postępowania z robotnikami: Przedsiębiorstwa rządowe są siedliskiem nie tylko bezczelnego wyzysku, ale i niesłychanej, zwierzęcej brutalności w stosunku do robotników. Pierwszy lepszy urzędowy „padlec”, pierwszy lepszy pies ze sfory carskiej jest tu samowła-

dnym panem, któremu robotnika zdano na łaskę i niełaskę. Do czego taki zwierz może się posunąć, świadczy fakt, który zdarzył się w radomskim składzie monopolnym. Jeden z pomocników zarządzającego wydał na własną rękę rozporządzenie, nakazujące poddać rewizji sanitarno-policyjnej wszystkie dziewczęta, zatrudnione w składzie. Szubrawiec ośmielił się zatem przyrównać ciężko pracujące kobiety do prostytutek, ośmielił się traktować je jak ładacznicę! Potworny ten rozkaz był na dobitkę zupełnie bezprawnym. Jednak wykonano go pomimo rozpaczliwego oporu dziewcząt i protestu nadbiegłych rodziców, wśród czynicznych żartów urzędników i nadzorców!

Wstrętą rolę odegrał w tej sprawie lekarz monopolowy Polak, Fuksiewicz, który niedawno skończył uniwersytet. Pan ten miał możność i prawo oparcia się zwierzęcemu rozporządzeniu, a przynajmniej odwołania się do wyższej władzy. Nie tylko tego nie zrobił, ale wszelkich usiłowań dokładał, ażeby przyjsć w pomoc „naczalstwu”, zakłopotanemu oporem dziewcząt. Nędznemu karyerowiczowi widać bardzo zależy na tem, aby lokajską usługą okupić dawne „grzechy” wobec rządu (był podobno za zaburzenia studenckie wydany z uniwersytetu).

— **W Berlinie** zawałił się w części nowo zbudowany gmach urzędu zabezpieczenia na starość przy Gormannstr. We wtorek o godzinie 10¹/₄ zerwał się nagle sufit ogromnej sali przeznaczonej na zebrania i uroczystości; jednocześnie zapadł się także szklany dach budynku, przebijając galerie i podstawy sali, całe wnętrze runęło w głąbie. Budynek zamknięto policyjnie, ponieważ jedna ściana boczna została uszkodzona. Nieszczęście to przypisują niedbałości budowniczego, gdyż ściana tylna nie była dosyć silną, przez co rozluźniły się żelazne podstawy i gmach runął.

— **Z Anglii** donoszą, że i tam uczuwać się daje zmiana na lepsze, gdyż bezrobocie o wiele się zmniejszyło. Natomiast donoszą, że przeszło 200.000 robotnika musiało przystać na zmniejszenie płacy o tygodniowo 1,35 mk. W większej części nastąpiło to w dystryktach górniczych Northumberland i Südwaless.

— **Katastrofa górnicza pod Cieplcami.** Zaledwie upłynęło parę miesięcy od katastrofy w Gniewinie, której ofiarą padło 43 silnych górników, a już znowu ten sam rewir nawiedziła nowa katastrofa, która znowu pozbawiła życia szereg robotników, zatrudnionych przez to samo przedsiębiorstwo.

Czternastu górników padło tym razem ofiarą i jest to zrzadzeniem tylko ślepego przypadku, że ofiar nie było więcej. Gdyby eksplozja nastąpiła o godzinę później, ofiary liczonoby na setki.

W gniewińskim rejonie węglowym tak często są katastrofy, że w ostatnich kilkunastu miesiącach straciło tam życie 130 górników. Sledztwo wdrożono, lecz winowajcy są ciągle jeszcze na wolnej stopie. Nie dziw więc, że taki Petschek i Hallwich nie troszczą się o życie swych niewolników.

Przebieg katastrofy był następujący: W środę 30 z. m. w III. szybie kopalni Doblhoff pod Maria-schein eksplodowały gazy podczas zmiany szychty i tylko tej okoliczności przypisać należy, że ofiar było stosunkowo mało.

Górnicy opowiadali, że przewidywano wybuch gazów i dla tego spuszczone do szybu tylko kilku górników. Pewien murarz zwrócił uwagę sztygarowi, że coś kipi za murem ogniowym. Sztygar jednak nie przykładał do tego żadnej wagi i kazał dalej pracować. W chwilę potem wybuchł płomień i zapalił

gazy. Skutki katastrofy są następujące: **14 robotników zabitych, 4 ciężko rannych, 2 lżej rannych**. Trupy do tego stopnia były poszarpane, że tylko z trudnością zdołano skonstatować tożsamość osób.

Z Górnego Śląska.

— **Katowice.** W zagłębiu dąbrowskim gromadzą się coraz większe zapasy węgla. Towarzystwo sosnowieckie zaczęło tedy wysyłać do Warszawy większe transporty węgla. Węgiel ten nie dostaje się jednak w ręce handlarzy hurtownych, lecz bywa składany na dworcu towarowym kolei warszawsko-wiedeńskiej. Z tamtąd agent Towarzystwa sprzedaje go wprost pomiędzy ludzi. W ten sposób rozprzedaje dziennie do 20 wagonów.

— **Król Huta** Tutejsza fabryka wagonów dostawia miesięcznie 10 żelaznych wagonów do węgla, dla kolei chńskiej w Schantung. Zamówienie pochodzi jeszcze z r. 1899 przed rozruchami w Chinach.

— **Laurahuta** Na szybie „Richtera“ zginęło nagłą śmiercią dwóch górników, Nikiel i Krawczyk. Przygmiotły ich obrywające się węgle. Trzech innych górników uratowało się ucieczką. Nikiel pozostawił żonę z czworgiem dzieci, śmierć drugiego oplakuje młoda wdowa.

— **Świętochłowice.** W piątek zeszłego tygodnia po południu, krótko przed godziną 6, powstał pożar na kopalni „Deutschland“. Szczęściem wypadek zaszedł w czasie zmiany szczyty tak, że z ludzi nikt nie padł ofiarą. Z 27 koni uratowano tylko 7, reszta zadusiła się w dymie. Jaka była rzeczywistość przy czynie pożaru, nie wiadomo. Jedni twierdzą, że przerywała się tama, odgradzająca niebezpieczne miejsce, drudzy, że ogień powstał skutkiem nieostrożności. Ogień szerzył się w głębokości 225 metrów.

Rozmaitości.

— **Zbytki.** Bratni nasz organ czeskich socjalistów „Spravedlnost“, ogłosił ciekawy artykuł, napisany przez pewną wykształconą a uczciwą amerykańkę, która się zajmuje losem ubogich dzieci. Między innemi pisze:

„Kiedy miliony dzieci ludzkich w Europie noszą brudne i podarte koszulki, półnagie i głodne śpią w zimnych, nieogrzewanych i brudnych norach, kiedy w Ameryce dziesiątki tysięcy dzieci obojga płci, odziane w łachmany i zmuszone są pracować w fabrykach w dzień i w nocy, aby żywić swoich młodych ojców, pozostających bez pracy albo wyczerpanych z sił po kilkoletniej pracy w kopalniach pensylwańskich, walcowniach pittsburskich, southcagaskich itp. — to panie arystokratki, żony milionerów, utrzymanki bogatych rozpustników — wydają miliony na garderobę i biżuterię dla psów i kotów! — „Klasa bogatych wścieka się na anarchistów, woła gwałtu, wieszać ich! Ale czyż można się dziwić powstawaniu anarchii, jeśli człowiek z gminu, z tłumu brudu i nędzy a mający iskrę współczucia ludzkiego zobaczy psa lub kota takiej pani Elizy Wolfowej w Paryżu, ubranego w brylanty i drogie kamienie? Czyż można się dziwić, że i „wolni“ amerykanie stają się „anarchistami“ jeśli człowiek z tłumu amerykańskiego zobaczy psa, ulubieńca pani Bland przybranego w naszyjnik wartości 20 tysięcy dolarów? Nie, dzi-

wić się temu nie można! Lud nie na to krwawą pracą wytwarza bogactwa, aby jego panowie zawieszali psom i kotom orderzy zasługi, a sam chodził głodny i w łachmanach! Nie na to postęp ludzkiej pracy nazywamy cywilizacją, aby się obojętnie przysłuchiwać barbarzyńskim czynom bogatych rozpustników! Kto nazywa próżność i rozpustę bogatych kobiet emancypacją, ten jest nieuczciwym głupcem! — „W dzisiejszem społeczeństwie mamy dwie klasy. Klasa bogatych walczy o to, aby utrzymać nadal dzisiejszy psi porządek, a klasa ludowa robotnicza walczy o to, aby znieść ten psi porządek a zaprowadzić ludzki i prawdziwie cywilizacyjny“.

— **Maszyny szewskie.** W Ameryce ostatnimi czasy tak udoskonalone maszyny szewskie, tak wysoko podniesiono ich wydajność — że zakłady, w maszyny te zaopatrzone, stoją po nad wszelką konkurencją. Tem się też tłumaczy, że obuwie amerykańskie zaczyna już zdobywać sobie targi europejskie, co może stać się niesłychanie groźnem dla europejskiego przemysłu fabrycznego obuwia. To też austriackie ministerstwo handlu uznało, że jedynym sposobem oparcia się tej konkurencji, jest zaopatrzenie austriackiego szewskiego przemysłu w takie same maszyny. Muzeum technologiczne w Wiedniu, w połączeniu z oddziałem ministerstwa handlu dla popierania przemysłu rękodzielniczego, sprowadzi do Wiednia owe najnowsze amerykańskie maszyny, celem obznajomienia z niemi austriackich szewców. Będą w tym celu urządzone w Muzeum osobne kursy „majsterskie“, kursy, do których nietylko wiedeńscy szewcy ale i z innych prowincyi będą mieli przystęp.

Kalendarz zebrań.

Zebrań w Poznaniu odbywają się:
w lokalu p. Karola Berndta, ul. Zwierzyńcowa 10.

- | | |
|---------|---|
| 11 maja | publiczne zebranie stolarzy o godz. 12 w poł. |
| | Tego samego dnia Związek dekarzy o godz. 3. po poł. |
| 12 maja | Wieczorek deklamacyjny p. Walkotte, o godzinie 8 wieczorem. |
| 13 | „ „ metalowców o godzinie 8 wieczorem. |
| 15 | „ „ robotników budowlanych o godz. 8 w. |
| 16 | „ „ tapicerów o godzinie 8 wieczorem. |
| 18 | „ „ cieśli o godzinie 11½ w południe. |
| 20 | „ „ stolarzy o godzinie 8 wieczorem. |
| 21 | „ Towarzystwo wyborcze o godz. 8 wiecz. |

Towarzysze robotnicy, popierajcie Wasz lokal! Unikajmy gospodarzy, którym tylko o nasz grosz chodzi, a więcej o nas nie wiedzieć nie chcą.

Wszelkie sprawy robotnicze załatwia

biuro kartelu.

znajdujące się na ulicy Szerokiej 21 I piętro.

Inhalts-Verzeichnis.

Der Arbeiterschutz in den Ziegeleien.
Bäder für Bergarbeiter.
Krankenkassen.
Malerstreik in Posen.
Rechtsgrundsätze des Arbeitsvertrages.
Kongresse und Generalversammlungen
Arbeiter-Rundschau.
Aus Oberschlesien.
Verschiedenes.
Vereinsnachrichten.